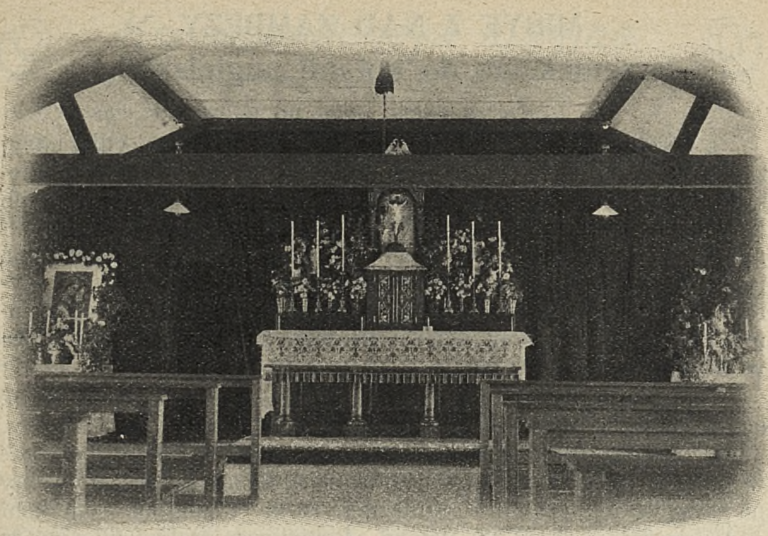


„Kaplica misyjna."

Św. Kongregacya Rozkrzewienia Wiary.

Jego Em. Kardynał Prefekt Św. Kongregacyi Rozkrzewienia Wiary raczył zaszczycić nas następującym listem:

PROTOKÓŁ. Nr. 202 — 1911.

Rzym, 27 stycznia 1911.

Pani Hrabino!

Z przyjemnością otrzymałem kilka ozdobnych tomów wydawnictw wielce zasłużonej Sodalicyi św. Piotra Klawera, kierowanej przez Panią, wraz z listem z dnia 18 stycznia b. r. Dziękuję bardzo i cieszę się z dobra, dokonanego przez Sodalicyę z pomocą Bożą i współudziałem wiernych, na rzecz misyj afrykańskich, tak bardzo potrzebujących pomocy.

Niech Pan Bóg raczy i nadal otaczać Panią Swą opieką i udzielać Jej łask Swoich tak, jak ja błogosławię Ją z całego serca.

F. G. M. Kard. Gotti *Prefekt.*

Luigi Veccia *Sekretarz.*

Do P. Hr. Maryi Teresy Ledóchowskiej,
Generalnej Kierowniczki
Sodalicyi św. Piotra Klawera.

MISYE Z NAD ZAMBEZY
przeniesione do kolonii angielskich.

(„Niema złego, coby na dobre nie wyszło“).

Wszystkim, którzy na moją prośbę o pomoc dla misyj zambeskich odpowiedzieli wspaniałomyślnem współczuciem, dziękuję z całego serca. Plan założenia nowych stacyj misyjnych na nowem terytoryum, przychodzi obecnie do skutku. Prefekt apostolski z Bulawayo, O. Gartlan, ma polecenie popierania tych nowych fundacyj, misyonarze otrzymali zachętę do wytrwania. Listy tych misyonarzy są bardzo budujące. Między innymi pisał przełożony misyi Miruru, który teraz przebywa w Lufundzie, co następuje:

„Jesteśmy zatem na wygnaniu: trzech księży, jeden uczeń, czterech Braci i pięć Sióstr. Wszyscy uradowani i pełni otuchy, mimo niedostatku wszelkiego rodzaju, gdyż możemy pozostać w pobliżu ukochanej misyi i nowonawróconych. Przebywamy po angielskiej stronie granicznej rzeki Roangwy, oddaleni o $2^1/_2$ godziny drogi od Miruru. Pomniejsze stacye misyjne są jeszcze bliżej, jedna znajduje się wprost nas, po drugiej stronie rzeki. Chrześcijanie dopomagali nam odważnie i wytrwale w ratowaniu naszych ruchomości. Obecnie jesteśmy w ciągłej z nimi styczności. Niektórzy przeniosą się na naszą stronę. Ludność tutejsza jest bardzo liczna, a dziewczęta większe i mniejsze przychodzą już do Sióstr, rozmawiają z niemi i uczą się katechizmu. Dwie szopy ze słomy i kilka baraków z blachy służą nam za mieszkanie, dość niewygodne w czasie deszczów tropikalnych. Pieniędzy nie mamy żadnych! Z czego mamy żyć na przyszłość? (13 osób). Cierpieć będziemy ochotnie, byleśmy tylko misyę uratowali. Nadzieję pokładamy w św. Józefie — i w Sodalicyi św. Piotra Klawera.“

Tyle słów O. Bächera. Oprócz 2.000 marek, któreśmy wysłali do O. Moskoppa i 2.000 mk. do O. Hillera (zapewne już doszły dotychczas do rąk misyonarzy), wysłaliśmy do Prefekta apost. O. Gartlana 10.000 franków na założenie nowych misyj, a zrobiliśmy mu na przyszłość nadzieję nadesłać jeszcze 20.000 franków, kiedy się zakładanie rozwinie.

Czy otrzymamy rzeczywiście tyle ofiar? A czy nie powinnibyśmy przyrzec ich więcej? (gdyż 30.000 franków starczy zaledwie na zakupno gruntu, utrzymanie misyonarzy nie wchodzi jeszcze w rachubę).

Drodzy Czytelnicy! Liczę na każdego z Was! Kto na ten najszlachetniejszy cel jeszcze nic nie złożył, niechaj to teraz uczyni. Trudno o lepszą sposobność zapewnienia sobie skarbu, którego ani anarchiści, ani terroryści, ani portugalscy republikanie nie ukradną.

M. T. L.

Korespondencya misyjna.

Z KRAKOWA DO ANGONII NAD ZAMBEZĄ.

Dziennik podróży O. Łazarewicza T. J.

(Dokończenie).

W Tete stanęliśmy 19 sierpnia, a nazajutrz w południe odpłynęliśmy łodzią do Boromy. W Boromie, naszej stacyi misyjnej, odpocząłem, czekając na murzynów z Angonii, którzy mieli przyjść po mnie, zabrać rzeczy i pakunki.

Dnia 21 września udałem się w dalszą ciężką podróż w towarzystwie Brata Roque, również przeznaczonego do stacyi misyjnej w Angonii. Do rzeki Zambezy odprowadzili nas czarni nasi wychowankowie boromscy i O. Hankiewicz, który towarzyszył nam aż do Chimambe, wioski położonej o trzy godziny drogi od Boromy. Mamy tam już dom zbudowany o trzech pokojach. W niedalekiej przyszłości otworzy się w Chimambe stacya misyjna. Przeprawa na drugi brzeg Zambezy na misyjnym parowczyku „Salvador“ trwała pół godziny. Wśród skwaru słońca krętemi ścieżkami przez lasy i gęstwiny zdążała nasza karawana, złożona z 37 rosłych murzynów, do Chimambe. O godzinie 1 w południe byliśmy na miejscu. Kucharz murzyński przyrządził nam obiad. W czasie obiadu odwiedził nas *mfumu*, t. j. naczelnik wioski, przynosząc w podarunku kurę pieczoną. Nazajutrz ze wschodem słońca dalsza wędrówka do Citapsa, Cimbia, Wingowe, Matenje. Szliśmy przez dzikie lasy, przez rozległe stepy, górskie wąwozy i rzeki. Nocowaliśmy pod gołem niebem obok drogi wśród lasów i stepów, lub w wioskach pogańskich obok chat pogańskich Drogę tę odbyłem częścią pieszo, częścią na mule, lub noszach. Do niesienia przeznaczonych było dwunastu murzynów, niosło zaś czterech, zmieniając się kolejno co pół godziny. Mimo ciężaru nie szli, ale biegli. Każdy z nich dobrze zbudowany, zahartowany, z przepaską tylko na biodrach, na głowie przystrojony w kosmyk długich piór ptasich, trzymał w ręku krótką laskę. Gdy który nie mógł wytrzymać ciężaru, uderzał gwałtownie dwa lub trzy razy laseczką o drąg noszów, a na ten znak wszyscy stawali, przekładając drąg na drugie ramię. Następnie dla dodania zapału, następowały krzyki i wołania; pierwszy na przodzie krzyczy przeraźliwie: „Numeliá, numeliá, numeliá!“ *) a towarzysz jego woła żałośnie: „He, he! — ej ham, ej ham, ej ham!“

*) We wszystkich słowach akcent jest na końcowej samogłosce.

Na co murzyni, za nimi idący, odpowiadając, wrzeszczą: „Pasio, pasio, pasio, pasio! — poliro, poliro, poliro, poliro, poliro!“ Za parę sekund znowu jedni krzyczą: „Alipo, alipo, alipo, alipo!“ drudzy zaś jęczą: „Ucham, ucham, ucham, ucham, ucham!“ Potem wrzaski i wycia: „Porem, porem, porem! — chaj, chaj, chaj! dzioba, dzioba, dzioba! — aga, aga, aga! — ulu, ulu, ulu! — icha, icha, icha! — fua, fua, fua! — fojra, fojra, fojra! — biri, biri, biri, biri!“ Wkońcu żałosne jęki i wzdychania: „Amaj, amaj, amaj, amaj!“ (t. j. matko, matko...) Słuchając tych aktów strzelistych wybuchłem śmiechem, na co również wszyscy murzyni głośno się roześmiali, a widząc me zadowolenie, zaczęli świstać, gwizdać, naśladując głosy ptasie, dzikich zwierząt i biegnąc pospiesznie, syczeli jak żmije, ryczeli jak lwy, wyli jak szakale.

Drugiego dnia szliśmy przez gęste lasy. Naprzeciw ujrzałem w oddali wśród drzew długie pasma płomieni wybuchających na 4 metry w górę. Myślałem, że się las pali. Zbliżywszy się, widzę na długiej przestrzeni obok drogi palące się wyschłe i wysokie trawy wśród krzewów i drzew, które murzyni zapalili w celu odstraszenia dzikich zwierząt. Gęste obłoki dymu zaległy nam drogę, żar palił piersi, zaciąłem więc muła i galopem przedarłem się przez tę piekąco-dymną atmosferę.

Trzeciego dnia maszerowaliśmy przez dzikie lasy, w których lwy grasują. Noc już zapadła, ciemności takie, że obok siebie ścieżki nie mogłem rozpoznać. Wśród tych grobowych ciemności szliśmy dwie godziny, zdążając na nocleg do najbliższej wioski Matenje. Latarni zapomniałem wziąć z sobą z Boromy. Strach mnie ogarnął. Szliśmy gęsiego, ja szedłem w środku, polecając siebie i swoich murzynów opiece Matki Najśw. i Aniołów. W lewej ręce trzymałem koronkę, a w prawej nabity browning ośmiostrzałowy. Uszedłszy połowę drogi, nagle usłyszałem w gęstwinie, może o 2 metry od siebie, odgłos gwałtownego skoku, jak gdyby kamień duży runął na ziemię. Był tam zapewne tygrys, dzik lub lew, który się spłoszył... Bardzo osłabiony i wyczerpany z sił, przyszedłem do Matenje. Apetyt straciłem, czułem natomiast pragnienie wielkie. Brat Roque podał mi czerwonego wina. Położyłem się do snu, polecając się Najśw. Sercu Jezusowemu i Matce Bożej. Rano przebudziłem się świeży i zdrowy. W Matenje pozostaliśmy dzień cały, bo i nasi tragarze potrzebowali dłuższego odpoczynku. W południe przychodzi do nas z wizytą *mfumu* (naczelnik wioski). Zbliżywszy się, wita nas, szurując o ziemię nogami i klasnąwszy kilka razy w dłonie, bez ceremonii siada na ziemi. Po dłuższej rozmowie wstał, uczynił ukłon ręką i odszedł. Po upływie pół godziny przysłał nam prezent: dzban duży piwa kaferskiego i kosz mąki; wszystko to dałem moim murzynom.

Nazajutrz o świcie wyruszyliśmy w drogę. Pozostało nam jeszcze półtrzecia dnia drogi. Przez całą podróż robiliśmy dziennie 8 do 9 godzin marszu z przerwą południową czterogodzinną na posiłek i wypoczynek.

Piątego dnia wypadło nam nocować wśród lasów, w których lwy się wałęsają. Dla odstraszenia tych niemiłych gości, dokoła naszego obozu przez noc całą płonęły stosy ognia. O godzinie 10 położyłem się do snu, kładąc pod głowę, na wszelki wypadek, nabity rewolwer. Co chwilę budziłem się. O północy lepiej zasnąłem. Wkrótce potem budzą mię krzyki i hałasy. Podnoszę głowę... a oto nasi murzyni gotują się do drogi. Patrzę na zegarek... druga godzina po północy. Trudno było im się sprzeciwić, bo byłem zostawiony na ich łaskę i niełaskę; zerwałem się więc na nogi, a po upływie kwadransa już nasza karawana przy świetle księżyca szła drożyną leśną.

Ostatnią noc spędziliśmy we wsi Gieramanta przed chatą naczelnika wioski i wczesnym rankiem udaliśmy się w drogę, mając jeszcze przed sobą marsz pięciogodzinny. Przed południem (27 września) byliśmy blizko celu sześciodniowej ciężkiej podróży. Jakby w tryumfie zbliżałem się do stacyi misyjnej w Angonii. O dwie godziny drogi od domu misyjnego, przechodziliśmy liczne wioski pogańskie, ja na mule w białej sutannie, w dużym korkowym białym kapeluszu, Brat Roque zaś na noszach. Tragarze nasi zaczęli śpiewać. Z chat pogańskich wybiegali tłumnie mężczyźni, kobiety, chłopcy i dzieci. Wkrótce gromady tego ludu miedzianego otoczyły karawanę, kłaniając się, skacząc z radości i klaszcząc w dłonie. Uśmiechnąłem się do tłumu, skłoniłem ręką, mówiąc podniesionym głosem: „chabwino!“ (to znaczy „dobrze“). Wtedy ogarnął ich nieopisany entuzyazm. Kobiety i dziewczęta pospieszyły naprzód i uformowawszy się w kolumny, biegły przedemną tańcząc, klaszcząc w dłonie, wszystkie razem, jakby na komendę i ręce podnosząc do nieba, śpiewały: „Pita, pita!...“ („Przychodź, przychodź!“) Za nami równocześnie murzyni śpiewali piękną pieśń wojenną: „Mbwye watu!...“ („Pan nasz!...“) Dźwięk pieśni mężczyzn i kobiet daleko płynął po stepach, dochodził do poblizkich wyżyn i gór, skąd niewiasty z dziećmi na plecach i chłopcy biegli do nas przez wysokie trawy. Dwie godziny trwał ten pochód. Wśród tłumu stanęliśmy przed domem misyjnym. Przywitawszy się z O. Superyorem Hillerem, O. Bulsiewiczem, O. Simonem i Bratem Szuppem, udałem się do kaplicy, by Panu Bogu dzięki złożyć za szczęśliwą podróż.

Sposób przyjmowania misyonarzy świadczy, jak lud ten pogański ceni i umie uszanować sługi Boże, jak pragnie Boga i nieba.

I czemu piszę o wrażeniach, przygodach podróży, o przemijających pochodach, kiedy dziś boleść serce ściska na myśl

o niedoli naszych Ojców i Braci w Portugalii! Obalono tam tron królewski — nastały rządy republikańskie. Nowy rząd republikański, a raczej anarchistyczny, stanął do walki z hasłem: „Precz z Kościołem, precz z zakonami!“ Zerwał stosunki z Rzymem, Nuncyuszowi papieskiemu kazano opuścić Lizbonę. Wydał dekret wydalający wszystkie zakony. Strzelaniem z karabinów znieważano świątynie Pańskie; wydalono Jezuitów, zagrabiono ich kolegia, domy, kościoły; kilku Ojców nawet uwięziono.

Dekret ten wydalający zakonników i zakonnice portugalskie nietylko spoczął w granicach państwa, ale przedarł się za morza i do kolonii misyjnych. Dnia 20 listopada przybył on do gubernatora w Lorenco-Marquez. Ale Wszechmocny i Wszechpotężny Pan czuwa nad swoją winnicą. Ojciec Superyor Hiller przewidując zbliżającą się katastrofę, wysłał tydzień przedtem telegram do konsulatu niemiecko-austryackiego w Lorenco-Marquez z prośbą o pomoc i ochronę Ojców i Braci obcokrajowców. (Wiadomo, iż na misyi zambezkiej i angońskiej pracuje kilku Ojców i Braci Polaków i Niemców). W odpowiedzi konsul niemiecki (przyłączył się później i konsul angielski) wysłał do gubernatora portugalskiego w Lorenco-Marquez depeszę opiewającą: „Traktat berliński i brukselski musi być zachowany, niech ich zostawią w spokoju.“ Dekretu do dnia dzisiejszego nie wykonano. *)

W ostatnich latach pojawia się w Afryce na polu ekonomicznem ruch gorączkowy. Parowce przywożą setki Europejczyków, przybywających na stały pobyt do Loandy, Cabo, Lorenco-Marquez, Beira, Cninda, Kwelimane. Z Anglii, Belgii i Niemiec przybywają poszukiwacze kruszców i wód mineralnych. W Afryce południowej i wschodniej powstają nowe linie kolejowe, odkrywają nowe pokłady żelaza, miedzi, soli i złota; powstają cukrownie i plantacye tytoniu.

Na polu ewangelizacyi ruch nie mniejszy. Niestrudzeni Ojcowie Biali przechodzą z różańcem na piersiach rozległe kraje: Algier, Ugandę, Kongo, Saharę, Ubembę, Rodezyę północną i Angonię angielską; Ojcowie od Ducha świętego krainy Landy; OO. Franciszkanie kraje wschodniej Afryki; OO. Jezuici pracują w Egipcie, południowej Rodezyi, nad Zambezą i w Angonii portugalskiej. Nie z mniejszą jednak gorliwością wciskają się protestanci do wszystkich prowincyj afrykańskich, szerząc swą błędną naukę. W Angonii już nas otoczyli pierścieniem.

*) Jak wiadomo, nadzieja pozostania zawiodła. OO. Jezuici, pracujący od lat 26 w koloniach portugalskich nad Zambezą, musieli się schronić na terytoryum angielskie, gdzie się dla nich otworzyło nowe obszerne pole pracy. W koloniach portugalskich będą na razie zastępować misyonarzy wykształceni przez nich katechiści, a być może, że nadejdzie chwila, w której misyonarze powrócą i podejmą na nowo przerwaną pracę. Położenie obecne jest dla nich krytyczne, ale zarazem daje sposobność do rozpoczęcia dzieła misyjnego na nowem polu — jeśli im dostarczymy środków... *(Przyp. red.)*.

W stronie zachodniej, 30 km. od naszej stacyi misyjnej istnieją ich szkoły od dwóch lat; na północ o dwie godziny drogi od naszego domu, pracują ich katechiści i zakładają szkoły w licznie rozsianych wioskach. Ostatni już czas do przyspieszenia ewangelizacyi w tym kraju, ostatnia chwila, aby z krzyżem Chrystusowym w dłoni wyruszyć w pole do walki o najdroższe ideały, o zbawienie tysięcy dusz odkupionych Krwią Zbawiciela. Jeśli teraz nie pójdziemy, przyjdzie nieprzyjaciel do winnicy Pańskiej. Blizko sto tysięcy pogan Angonów pragnie przyjąć Wiarę św., czeka na wezwanie pod sztandar krzyża!

Trzeba zatem spieszyć: — budować nowe szkoły, kaplice, zakładać nowe stacye misyjne. Ale na to potrzeba funduszów. Rząd portugalski, który dotychczas wspierał misye, odmówił obecnie wszystkiego. O. Superyor pisze nam z Kwelimane: „Niech każdy dom misyjny stara się o siebie.“ Zapasy żywności już się nam kończą. Na wiosnę pragnęlibyśmy rozszerzyć pole działalności i sprowadzić trzydziestu katechistów, założyć kilka nowych szkół i stacyj misyjnych. Dla przeprowadzenia tego wielkiego przedsięwzięcia prosimy o pomoc, prosimy o łaskawe, choćby najmniejsze ofiary. Sztandar krzyża Zbawiciela, który zajaśnieje na górach, wyżynach i stepach angońskich, ściągnie błogosławieństwo Boże na wszystkie dusze łaskawe i miłosierne.

„Podniosłem oczy me ku górom, skąd mi przyjdzie pomoc.“ Z Psalmistą Pańskim podnoszę codziennie oczy ku górom bożym przy Przenajświętszej Ofierze Mszy św. i wołam i wołać nie przestanę: pamiętaj Panie o tych duszach, które miały miłosierdzie dla tego ginącego ludu!

Drobne wiadomości misyjne.

Somaliland. Msgr Clark. Wikaryusz apost., donosi, że w wigilią Wniebowstąpienia Pańskiego W. O. Stefan, przełożony misyi w Somalilandzie, pomyślnie przybył ze wszystkimi chrześcijańskimi Somalisami do Dżibuti, nazajutrz zaś w okolice Dire Daune, punktu końcowego drogi żelaznej z Dżibuti, by w pobliżu założyć misyę dla Somalisów, jeżeli miejsce okaże się odpowiednie Nie trudno przewidzieć, że zakończenie sprawy nieszczęśliwem będzie dla misyonarzy, a hańbiącem dla rządu. Jenerałowi Manningowi przysługują pełne prawa....

Obyż ci wygnańcy z Berbery byli w rękach Pana tym rozczynem przeznaczonym do przeniknięcia nauką Ewangelii ludu Somalisów! zbliżenie bowiem łatwo nastąpi pomiędzy chrześcijanami tego szczepu a poganami, z którymi tamci się zetkną. Można się spodziewać, że misya ta, przeniesiona do wikaryatu X. Biskupa Jarosseau, zachowa swoją cechę. Oby Opatrzność Boska przyszła z pomocą tym czcigodnym Biskupom nie mniej podziwu godnym, jak ich owieczki! Wspomóżmy ich wedle sił naszych w tych ciężkich godzinach utrapienia!

WYKAZ Z UŻYCIA DATKÓW

zebranych przez Sodalicyę św. Piotra Klawera w ciągu 1910 roku. *)

Stowarzyszenia	Wikaryaty i Prefektury		Suma ogólna korony
Ojcowie Biali Lavigerie	Wik. ap. Sahary	3,228.99	
	Wik. ap. Górnego Kongo	1,208.56	
	Wik. ap. Półn. Wiktoryi Nyanzy.	5.013.26	
	Wik. ap. Płd. Wiktoryi Nyanzy.	4,479.72	
	Wik. ap. Unyanyembe.	3,371.67	
	Wik. ap. Tanganiki	2,202.67	
	Wik. ap. Nyassy	6,109.67	
	Arcybiskupstwo algierskie	200.—	
	Dom w Trewirze	177.—	
	Rozmaite koszta	67.18	26,058.72
OO. Ducha św.	Wik. ap. Senegambii.	80.37	
	Pref. ap. Gwinei franc.	221.89	
	Wik. ap. Sierra Leone.	2,248.32	
	Pref. ap. Dolnego Nigru.	2,711.64	
	Wik. ap. Gabonu	1,459.28	
	Wik. ap. Loango	4,052.92	
	Wik. ap. Ubangi	3,496.40	
	Pref. ap. Ubangi-Chari	1,529 09	
	Pref. ap. Dolnego Kongo	892.20	
	Misya w Angoli.	48.—	
	Misya Kunene (Huilla)	270.91	
	Wik. ap. Zanzibaru.	1,787 90	
	Wik. ap. Bagamojo	7.842.67	
	Rozmaite koszta	397.86	27,039.45
Tow. Jezusowe	Wik. ap. Centr. Madagaskaru. . .	3,185.49	
	Pref. ap. Rodezyi	6,442.59	
	Misya portug. nad Zambezą. . . .	6,776.31	
	Rozmaite koszta	74.63	16,479.02
	Do przeniesienia	. . . . .	69,577.19

*) Wykaz ten obejmuje też stypendya mszalne, posłane misyonarzom.

Stowarzyszenia	Wikaryaty i Prefektury		Suma ogólna korony
	Z przeniesienia	. . . . .	69,577.19
Synowie N. Serca Jezusowego	Wik. ap. Sudanu	1,449.66	
	Dom macierzysty w Brixen	1.—	
	Na „Dzieło Odkupiciela“	50.90	
	Rozmaite koszta	2.60	1,504.16
OO. Franciszkanie	Pref. ap. Trypolisu	218.12	
	Misya Górnego Egiptu	1,754.64	
	Misya w Mozambiku	1,222.49	
	Rozmaite koszta	12.53	3,207.78
OO. Kapucyni	Pref. ap. Erytrei	1,740.—	
	Wik. ap. kraju Gallasów	1,845.45	
	Misya wśród Somalisów	4,202.02	
	Międzynarodowe kollegium misyjne w Rzymie	480.—	
	Prokurat. w Rzymie	13.44	8,280.91
OO. Benedyktyni (Kongr. ś. Otylii)	Wik. ap. Dar-es-Salaam	. . . . .	2,588.33
Kongregacya Słowa Bożego	Pref. ap Togo	1,022.36	
	Dom św. Gabryela	2.40	1,024.76
OO. Palottyni	Wik. ap. Kamerunu	3,805.28	
	Dom w Limburgu	6.84	
	Rozmaite koszta	39.73	3,851.85
Oblaci N. M. P. Niepokalanej	Pref. ap. Dolnej Cymbebazyi	1,075.40	
	Wik. ap. Natalu	2,246.93	
	Wik. ap. kraju Basutów	5,727.93	
	Wik. ap. Kimberley (Orange)	1,960.—	
	Rozmaite koszta	211.06	11,221.32
Oblaci św. Franciszka Salezego	Wik. ap. rzeki Orange	3,164.07	
	Pref. ap. Wielk. Namakwalandu	3,958.82	
	Dom prow. w Wiedniu	1,176.73	
	Rozmaite koszta	153.—	8,452.62
Lyońskie Stow. misyjne	Pref. ap. Liberyi	1,406.14	
	Pref. ap. Wybrz. Kości Słoniowej	2,889.84	
	Wik. ap. Złotego Wybrzeża	3,326.65	
	Wik. ap. Dahomeyu	1,686.97	
	Wik. ap. Beninu	478.—	
	Pref. ap. Górnego Nigru	4,437.35	
	Rozmaite koszta	147.15	14,372.10
	Do przeniesienia	. . . . .	124,081.02

Stowarzyszenia	Wikaryaty i Prefektury		Suma ogólna korony
	Z przeniesienia	. . . . .	124,081.02
OO. Lazaryści	Wik. ap. Abissynii.	3,863.07	
	Rozmaite koszta.	2.25	3,865.32
OO. z Scheut	Wik. ap. belg. Konga	2,104.68	
	Pref. ap. Górn. Kassai.	2,039.70	4,144.38
Premonstratenzi	Pref. ap. Uellé.	. . . . .	1,804.57
Kapłani N. Serca Jezusowego	Pref. ap. Stanley Falls	2,814.12	
	Rozmaite koszta	2.30	2,816.42
Stow. misyjne ś. Józefa z Mill-Hill	Wik. ap. Górnego Nilu (Uganda)	. . . . .	4,872.30
OO. z Montfort	Pref. ap. Szire.	. . . . .	2,403.94
Mis. de la Salette	Wik. apost. Centralnego Madagaskaru	. . . . .	1,612.02
M. della Consolata	Wik. ap. Kenyi	. . . . .	1,005.90
Syn. N. Serca Mar.	Wik. ap. Fernando Poo	. . . . .	1,000.—
Trynitarze	Pref. apost. Benadiru	. . . . .	2,154.24
Różne Stow. mis.	. . . .	. . . . .	52 64
Duchowieństwo świeckie	Misya X. Mayr'a	. . . . .	726.60
Siostry Białe N. P. Afrykańskiej	Misya w Rubadze (Półn. Wiktorya Nyanza)	11.90	
	Misya w Issavi (Południ. Wiktorya Nyanza)	685.13	
	Misya N. M. P. Łaskawej Pomocy (Unyanyembe).	108.65	
	Misya w Mangu (Zanzibar)	688.53	
	Dom macierzysty w St. Charles (Algier).	100.—	1,594.21
Siostry Czarne N. P. Afrykańskiej	Misya w Karemie.	. . . . .	500.—
SS. Dominikanki	Misya w Bulawayo (Rodezya) . .	174.67	
	Misya N. M. P. Łaskawej Pomocy (Wsch. Przylądek)	142.90	
	Misya Wniebowzięcia N. M. P. (Wsch. Przylądek)	50.—	
	Misya w Izeli (Wsch. Przyl.). . .	24 78	
	Misya w Kingwilliamstown (Wsch. Przylądek).	500.—	892.35
	Do przeniesienia	. . . . .	153,525.91

Stowarzyszenia	Wikaryaty i Prefektury		Suma ogólna korony
	Z przeniesienia	.....	153,525.91
SS. od Przen. Krwi Zbawiciela	Misya w Kiboszo (Bagamojo) . .	384.—	
	Misya w Rombo (Bagamojo) . . .	100.—	
	Misya w Nowej Kolonii (Bagamojo)	1,200.—	
	Misya w Mlingano (Bagamojo . .	125.68	
	Rozmaite koszta	68.52	1,878.20
SS. Najśw. Panny od Apostołów	Misya w Dabu (Wybrzeże Kości Słoniowej)	5.—	
	Misya w Musso (Wybrzeże Kości Słoniowej)	500.—	
	Misya w Porto-Novo (Dahomej) .	231.86	
	Misya w Ague (Dahomej)	252.35	
	Misya w Asabie (Górny Niger) . .	497.51	
	Misya w Matarieh (Delta Nilu) . .	12.29	1,499.01
SS. Oblatki św. Franc. Sal.	Misya w Matjeskloof (Orange) . .	1,074.11	
	Misya w Warmbadzie (Wielki Namakwaland)	718.18	
	Rozmaite koszta	4.20	1,796.49
SS. Bożej Opatrz.	Misya w Betafo (Środkowy Madagaskar)	.....	702.82
SS. N. P. z Namur	Misya w Nlemfu (Kongo belg.) .	463.79	
	Misya w Kisantu (Kwango)	19.—	482.79
SS. św. Józefa z Cluny	Misya w Ambohipo (Centr. Madagaskar)	488.55	
	Rozmaite koszta	39.95	528.50
SS. Augustyanki	Misya w Pietermaritzburgu (Natal)	.....	633.69
SS. Franciszkanki z Calais	Misya w Hararze (kraj Gallasów)	.....	408.18
SS. od Najśw. Rodziny.	Misya w Lorecie (kraj Basutów).	.....	951.27
Pie Madri della Nigrizia	Misya w Omdurmanie (Sudan) . .	200.—	
	Dom macierzysty w Weronie . . .	1,445.56	1,645.56
SS. Miłosierdzia z Gandawy	Dom macierzysty w Gandawie (dla Górn. Kassai)	.....	1,133.12
SS. Miłosierdzia św. Winc. a Paulo	Misya w Farafanganie (Płd. Madagaskar)	.....	1,218.74
	Do przeniesienia	.....	166,404.28

Stowarzyszenia	Wikaryaty i Prefektury		Suma ogólna korony
	Z przeniesienia	. . . . .	166,404.28
SS. Franciszkanki z Mill-Hill	Misya w Nagalamie (Górny Nil).	687.91	
	Rozmaite koszta	34.86	722.77
SS. Misyonarki z Menzingen	Misya w Quthing (kraj Basutów)	. . . . .	737.75
Różne Stowarzyszenia Sióstr	. . . .	. . . . .	71.72
Dla misyi	wyznaczonej przez Ojca ś., Piusa X	. . . . .	4,000.—
Związki dla Afryki	Związek Maryański Archidyecezyi wiedeńskiej.	. . . . .	44.—
Sodalicya ś. Piotra Klawera	Stypendya mszalne.	. . . . .	9.84
Dochód ze składki „Trzech Króli“	oddany św. Kongregacyi Rozkrzewiania Wiary	. . . . .	119.80
Wydatki ogólne	Kupno aparatów, naczyń kościelnych i innych przedmiotów, koszta druku książek w językach afrykańskich i t. p . . .	. . . . .	21,195.27
Bursa	dla seminarzystów afryk.	. . . . .	22,122.80
	Suma ogólna: Koron	. . . . .	**215,428.23**
	Rubli	. . . . .	**84,814.26**
	Dolarów	. . . . .	**43,520.85**

Rzym, 31 marca 1911.

Wiadomości ze Św. Kongregacyi Rozkrzewienia Wiary.

Jego Świątobliwość Pius X utworzył w *Transwalu* nową prefekturę apostolską, powierzoną WW. OO. Benedyktynom, pierwotnej obserwancyi, z Kongregacyi Monte-Cassino.

„KAPLICA MISYJNA.“

(Słowo z powodu illustracyi, umieszczonej na początku niniejszego numeru).

Myślicie zapewne, kochani Czytelnicy, że idzie o kaplicę misyjną w głębi Afryki. Jest ona tak prosta i tak uboga ta mała kapliczka, iż w istocie zasługuje na miano „kaplicy misyjnej“ w znaczeniu szerszem, a dla przypatrzenia się jej, nie potrzebujecie jechać zbyt daleko. Wystarcza odwiedzenie domu naszego w Austryi — „Maria Sorg“ i wejście do tamtejszej kaplicy, by w niej poznać załączony rysunek.

Ponieważ na budowę rzeczywistej kaplicy nie było środków, zadowolniono się tymczasowo przeznaczeniem na ten cel strychu domowego. Tymczasowość ta trwa jednak dotąd dlatego przedewszystkiem, że Sodalicya św. Piotra Klawera uważa za swój pierwszy obowiązek wznoszenie świątyń godnych Boga w Afryce, a nie budowę pięknej kaplicy w swym własnym domu; powtóre, że ta kaplica, w której tak widoczne wiązania z belek i uderzające podobieństwo z kaplicą misyjną w Afryce, przypomina członkom Sodalicyi ich powołanie i ożywia gorliwość. Dla tych powodów nie chciałybyśmy jej zamieniać na inną, pomimo sąsiedztwa dachu, czyniącego podwójnie dotkliwymi upały letnie i chłody zimowe.

Nadto drogie wspomnienia z nią się wiążą. Niejeden Biskup, lub kapłan, misyonarz z Afryki, odprawił w niej Mszę świętą (Msgr *Roveggio,* Wikaryusz apost. Sudanu egipskiego, Msgr *Spreiter,* bohaterski Wikaryusz apost. Dar-es-Salamu, Msgr *Vieter,* ze Zgrom. Pallotynów, Msgr *Simon,* ze Zgrom. Oblatów św. Franciszka Salezego, Msgr *Le Roy,* Przełożony generalny Ojców od Ducha św., O. *Ohrwalder,* wyznawca wiary w Omdurmanie, Ojcowie Jezuici: X. *Hiller* i X. *Hornig,* i tylu innych wysłańców Ewangelii.

A ileż modlitw wznosi się codziennie w tej drogiej świątyni, ile ofiar zostaje tu złożonych na intencyę misyj, ich Opiekunów i Dobroczyńców!... Aniołowie w niebie, zanoszący ofiary te i modlitwy przed tron Boży, wiedzą o nich.

Kronika Sodalicyi Św. Piotra Klawera.

Rzym, *4 marca.* — Dom nasz w Rzymie wyjątkowo dziś został zaszczycony niespodziewanemi odwiedzinami jednego z Książąt Kościoła. Jego Em. Kardynał Wincenty Vanutelli, z taką czcią przyjmowany jako Delegat apostolski kongresów eucharystycznych, przybył na via dell' Olmata. Podczas wizyty swej u nas, z uprzejmością sobie właściwą, rozmawiał długo z naszą generalną kierowniczką; następnie udał się do kaplicy, gdzie zastał szczególną niespodziankę, w małym bowiem obrazie Matki Boskiej Dobrej Rady, nad ołtarzem, Jego Eminencya, mający sam do Najśw. Panny pod tem wezwaniem szczególne nabożeństwo, poznał dar przez siebie niegdyś uczyniony ś. p. Kardynałowi Ledóchowskiemu, po którym ta pamiątka nam dostała się w spadku.

Jego Eminencya dowiaduje się z prawdziwem zadowoleniem, że Ojciec św. Pius X w Breve swem z dnia 10 czerwca 1904 r., przeznaczył nam Matkę Boską Dobrej Rady jako Patronkę; zwiedza jeszcze muzeum afrykańskie, udziela nam błogosławieństwa i pozostawia nas pod urokiem swej obecności.

Środa, 15 marca. Msgr Kamil Carrara, niedawno konsekrowany na Biskupa, nowy Wikaryusz apostolski Erytrei, przyszedł pozdrowić nas i polecić naszej gener. kierowniczce sprawy swej misyi. Towarzyszy mu Najprzew. O. Fulgencyusz, definitor generalny Zakonu OO. Kapucynów. X. Biskup obiecuje dostarczać często wiadomości o swej misyi, co dozwoli nam ze skuteczniejszą przychodzić jej pomocą, niż dotąd. — Dnia 19 marca, pod opieką św. Józefa, uda się Msgr Carrara w towarzystwie 11-tu swych współbraci na nowe pole apostolskiej działalności.

Czwartek, 16 marca. Dawne pragnienie naszej generalnej kierowniczki w części już się ziściło. Fundamenta drukarni, dla pism w różnych językach, założone już w domu naszym centralnym, została bowiem tu ustawiona maszyna drukarska (firmy Arbizzoni, Cilerie i Spółki z Monzy) i maszyna do cięcia papieru. W. O. Ledóchowski był tak łaskaw i przyszedł je poświęcić życząc, by służyły na większą chwałę Bożą, co odpowiada gorącym naszym pragnieniom.

Filia w Krakowie. — Dnia *17 lutego* i *6 marca* mieliśmy w dużej sali naszego lokalu przy ul. Św. Anny 4, konferencye O. Rejowicza T. J., połączone z obrazami świetlnymi z Abissynii, do których służyły klisze nadesłane naszej Sodalicyi przez, dobrze znanego czytelnikom „Echa“, O. Baetman'a, Lazarystę. Jakkolwiek aparat z rzutem promienującym na znacznie większą

salę, nie mógł być dostatecznie wyzyskany, ani nawet odpowiednio ustawiony, a za drugim razem nadużył trochę kaprysami cierpliwości widzów; próba ogółem wypadła nienajgorzej, i może da nieraz jeszcze przyjaciołom misyj łatwą sposobność oglądania przesuwających się scen i krajobrazów z Afryki, niedalej jak w znanym im cichym zakątku naszej pracy w Krakowie. Za pierwszym i drugim razem spora garstka naszych zelatorek i przyjaciół, oraz czcigodnych członków Zgromadzeń zakonnych wypełniła salę, przysłuchując się objaśnieniom łaskawego Prelegenta, a nadto w poniedziałek 6 marca, młodziutki sympatyczny świat zajął pierwsze rzędy, śledząc z zajęciem „co się tam dzieje w Afryce....“ Byli to trzej synkowie niewygasłej pamięci hr. Andrzeja Potockiego, Namiestnika Galicyi: Adam, Artur i Jędruś, także Staś i Oleś Dzieduszyccy z Babunią swoją, dwaj wnukowie ś. p. hr. Maurycego Dzieduszyckiego, znanego pisarza katolickiego i osobistego przyjaciela i biografa wielkiego Papieża Piusa IX.

Filia w Wiedniu. *Listopad. — Styczeń.* Sezon ożywionej propagandy zimowej rozpoczął się 22 listopada konferencyą W. O. Legerer'a, Przełożonego XX. Misyonarzy. Nazajutrz w sali św. Klemensa Dworzaczka (Hofbauera) przedstawienie dramatu „*Św. Otylia*“ pióra naszej generalnej kierowniczki. Potem *Bazar gwiazdkowy*. (W Badenie pod Wiedniem powtórzono dwukrotnie przedstawienie *Św. Otylii*).

W dzień *Trzech Króli* w kościele Dziewięciu Chórów Anielskich wypowiedział kazanie na temat misyj, Superyor OO. Jezuitów, wobec bardzo licznych słuchaczy. Po południu i wieczorem przedstawienia „*Szerbuny, murzynki*“ z odpowiedniemi przemowami.

W końcu *stycznia* nowy cykl konferencyj dla zelatorek Sodalicyi, rozpoczął się w naszej filii. Jeden z WW. OO. Dominikanów podjął się łaskawie tego zadania, wymownie już na wstępie wykazując cel naszej działalności i obszerne jej pole: Afrykę.

Ośmiuset trzydziestu!

Przew. X. Stark urządził w Poznańskiem odczyt o misyach połączony z obrazami świetlnymi. Trud, praca i gorliwość Wiel. Prelegenta zostały nagrodzone. Do »Związku misyjnego dla Afryki« przystąpiło przeszło 830 nowych członków.

Nie jestże to godne naśladowania?

BIBLIOGRAFIA.

X. Charczewski. — **Kongres międzynarodowy Maryański w Salzburgu.** (Odbitka z „Miesięcznika Pasterskiego płockiego"). Płock, 1911 r. Str. 27. Skład główny w księgarni E. Wende w Warszawie.

Jest to ściśle a żywo i gorąco napisane sprawozdanie z ostatniego, odbytego w lipcu 1910 r., kongresu światowego Sodalisów Maryańskich. Obok opisu starożytnego i malowniczego grodu, sprawozdanie zawiera szczegółowy przebieg obrad, tekst rezolucyi i manifestacye na cześć Najśw. Maryi Panny.

Kongresy Maryańskie światowe o charakterze międzynarodowym, odbywają się co dwa lata. Pierwszy odbył się we Fryburgu szwajcarskim w roku 1902, na urządzenie następnego w roku 1912, wybrano Reims we Francyi. Prezesem kongresu salzburskiego był Książe - Biskup Lewantu (Karyntya) Michał Napotnik, sekretarzem prezydyum głównego p. Bartynowski z Krakowa.

Z sekcyi polskiej, oprócz autora sprawozdania, wypowiadali referaty: X. Jasiński, hr. Ledóchowska, O. Szymbor, p. Bartynowski, Dr K. Lubecki i O. Błachot.

Odczytanie opisu tego kongresu sprawia pocieszające i pełne otuchy wrażenie, radzimy go przeczytać wszystkim czcicielom Matki Bożej.

(Z *„Dziennika Powszechnego"*).

ODPUST ZUPEŁNY,

którego w maju dostąpić mogą członkowie i zelatorzy Sodalicyi św. Piotra Klawera:

1 maja *w uroczystość św. Apostołów Filipa i Jakóba.*

Warunek: Godne przyjęcie św. Sakramentów Pokuty i Ołtarza, nawiedzenie kościoła, modlitwa o rozkrzewienie wiary i na intencyę Ojca św.

Zamknięcie redakcyi 1 kwietnia 1911.

Wydawca: Sodalicya św. Piotra Klawera.
Redaktor odpowiedzialny: *Zofia Popielówna.*

W Krakowie. — Drukarnia „Czasu" pod zarządem A. Świerzyńskiego.